

Fot. Grażyna Niezgoda



PROFESOR STANISŁAW BALBUS
(1942–2023)

Wspomnienie o Profesorze Stanisławie Balbusie

ABSTRACT. Burzyńska Anna, *Wspomnienie o Profesorze Stanisławie Balbusie* [In Memory of Professor Stanisław Balbus]. „Przestrzenie Teorii” 39. Poznań 2023, Adam Mickiewicz University Press, pp. 301–308. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2023.39.15.

The article concerns the recently deceased Professor Stanisław Balbus as a literary scholar, literary critic, academic teacher and poet.

KEYWORDS: literary scholar, literary critic, literary theoretician, academic teacher, poet

3 marca 2023 roku w wieku osiemdziesięciu jeden lat zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Prof. dr hab. Stanisław Balbus – wybitny teoretyk literatury i znawca języka artystycznego, krytyk literacki, poeta i tłumacz, wieloletni kierownik Katedry Teorii Literatury na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Prezydium Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN, członek Komisji Historycznoliterackiej krakowskiego oddziału PAN, sekretarz i wiceprzewodniczący Komisji Kultury Słowian PAU, członek Komisji Poetyki i Stylistyki przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, tutor Akademii »Artes Liberales«, członek Związku Literatów Polskich, Polskiego PEN Clubu i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (jeden z założycieli i wiceprezes oddziału Krakowskiego w latach 1991–1994), członek komitetu redakcyjnego „Przestrzeni Teorii”, stały współpracownik „Tekstów Drugich”, „Ruchu Literackiego” i „Dekady Literackiej”. Publikował też na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Życia Literackiego”, „Twórczości”, „Poezji” i „Tygodnika Powszechnego”. Przez wiele lat był również związany z krakowskim Wydawnictwem Literackim jako recenzent wewnętrzny, uczestniczył także w licznych programach i audycjach poświęconych literaturze, emitowanych przez oddział Telewizji Polskiej w Krakowie oraz przez krakowską rozgłośnię Polskiego Radia. O literaturze potrafił opowiadać z niebywałą swadą i humorem, ale również z autentyczną pasją, którą зараżał nawet najbardziej opornych widzów i słuchaczy. Jego niewątpliwą zaletą było też to, że nigdy nie nudził i nie powtarzał czegoś, co powszechnie znane albo stereotypowe. Wprost przeciwnie – zawsze miał w zanadru jakieś ciekawostki i anegdoty lub wydobywał z mroków niepamięci coś, o czym nikt dotąd jeszcze nie słyszał. Zaskakiwał, ale również znakomicie wyczuwał możliwości percepcyjne i kompetencje odbiorców, nigdy nie przytłaczając ich swoją nieprzeciętną erudycją.

Wszystkie zaszczytne role, funkcje i zasługi Profesora Balbusa – uczonego niebywale rzetelnego i pracowitego – można by wymieniać jeszcze bardzo długo. Aktywny i twórczy niemal do samego końca, mógłby nimi wypełnić jeszcze co najmniej kilka żywotów. Przede wszystkim jednak trzeba powiedzieć, że odszedł człowiek nieprzeciętny w każdym calu i człowiek prawdziwie wielki, chociaż szczupłej postury. Nawet wtedy, gdy już schorowany i słaby przyjmował u siebie w domu koleżanki i kolegów z uniwersytetu, nadal – z niezwykłą energią i ożywieniem – potrafił wciągnąć w pasjonującą rozmowę, z której (jak wcześniej) wychodzili oni z poczuciem, że zostali obdarowani czymś ważnym, co na pewno w nich zostanie i co zaprocentuje w przyszłości. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, jak poważny jest jego stan, ale poza tym nic się nie zmieniło – Balbus zawsze i do samego końca wypełniał przestrzeń swoją intensywną obecnością, choć jednocześnie czynił to w sposób niezwykle subtelny, delikatny i skromny. Uczył i inspirował niemal niezauważalnie i lekko, ale wiedza, którą przekazywał, pozostawała w głowach na zawsze. Trudno byłoby wyliczyć wszystkich tych, na których w znaczący sposób wpłynął, których pobudził i ukształtował, i w których umysłach i sercach odcisnął swój ślad. Pustka, jaką po sobie pozostawił, nigdy nie zostanie zapełniona.

Stanisław Balbus urodził się w Sieradzu w 1942 roku. Już jako uczeń opublikował na łamach czasopisma „Na Przełaj” swój pierwszy wiersz *Wiosna*. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1966 roku obronił magisterium (na podstawie pracy *Stylizacja i zagadnienie prozy poetyckiej*), a dziesięć lat później doktoryzował się na podstawie rozprawy *Aktualizacja akustyczna tekstu literackiego* napisanej pod kierunkiem prof. Marii Dłuskiej. Kolejne etapy jego błyskotliwej kariery uniwersyteckiej zostały zwieńczone tytułem profesora w 1993 roku, a następnie stanowiskiem profesora zwyczajnego UJ w roku 1998. Od 1966 do 2012 roku (w którym przeszedł na emeryturę) nieprzerwanie pracował w Instytucie Filologii Polskiej UJ, a później na Wydziale Polonistyki UJ. Jego zainteresowania naukowe oscylowały wokół poetyki historycznej, teorii tekstu artystycznego i języka poetyckiego, semantyki, semiotyki, stylistyki i hermeneutyki literackiej, teorii kontekstów, teorii intertekstualności, translatoologii oraz metodologii i historii badań literackich.

Był on jednak nie tylko wybitnym teoretykiem literatury, lecz również jej bardzo ważnym czytelnikiem – przede wszystkim genialnym interpretatorem poezji, jako praktykujący poeta niezwykle uwrażliwionym na jej rozmaite niuanse językowe i znaczeniowe. Owocem jego badań i lektur stało się niemal trzysta artykułów teoretycznoliterackich i krytycznoliterackich oraz kilka książek. Najważniejsze z nich – *Intertekstualność a proces historycznoliteracki* (1990), *Poezja w czasie marnym. O metafizyce i historiozofii*

poezji Tadeusza Nowaka (1992), *Między stylami* (1996), *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej* (1996) – zawsze okazywały się wydarzeniami w polskiej humanistyce. Jego rozprawy zostały przetłumaczone na wiele języków, a na swoim koncie miał też liczne prace redakcyjne i edytorskie. Oprócz ulubionych – Szymborskiej i Nowaka, których twórczości był jednym z największych znawców – wiele miejsca i uwagi poświęcił także innym wybitnym poetom: Leśmianowi, Miłoszowi, Przybosiowi, Filipowiczowi, Barańczakowi, Iłakowiczównie, Różewiczowi, Rymkiewiczowi czy Brodskiemu. Jako teoretyk i badacz literatury szczególnie pasjonował się pracami Michaiła Bachtina. Bardzo szybko dostrzegł niezwykle wielki potencjał myślowy jego poglądów i wydatnie przyczynił się do zainteresowania nimi polskich literaturoznawców.

Profesor Balbus był też znakomitym pedagogiem, który wykształcił niezliczone wprost rzesze studentów, wypromował kilkunastu doktorów i kilkudziesięciu magistrów. Swym uczniom – na każdym etapie ich naukowego rozwoju – poświęcał ogromnie dużo czasu i autentycznej uwagi. Każdy z nich miał wręcz poczucie, że jest jedyny, i że to jego praca czy wysiłki są dla niego najważniejsze. Pod tym względem nie miał z pewnością sobie równych, co liczni z jego wychowanków wspominają nawet po bardzo wielu latach. Dotknęły go również trudne doświadczenia czasów „słusznie minionych”. W 1980 roku został członkiem NSZZ „Solidarność” i stał się współtwórcą niezależnego życia literackiego w PRL-u. Prowadził prelekcje w Towarzystwie Kursów Naukowych, aktywnie działał na forum czasopism mówionych „NaGłosu” i „bruLionu”, wszedł w skład Rady Literacko-Artystycznej Oficyny Literackiej, do 1989 roku funkcjonującej w niezależnym obiegu wydawniczym. Doznał wówczas dotkliwych restrykcji – rewizji i zatrzymań milicyjnych, konfiskaty księgozbioru i pobicia przez tzw. „nieznanych sprawców”. Zawsze bardzo prawy i uczciwy – okazał się również humanistą niezłomnym. Za swoje osiągnięcia literaturoznawcze i krytyczne otrzymał wiele nagród: siedmiokrotnie nagrody naukowe Rektora UJ, dwukrotnie nagrody Ministra i Nagrodę im. Kazimierza Wyki za całokształt dorobku krytycznoliterackiego. Został również odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Złotym Krzyżem Zasługi. Do samego końca pozostał niezwykle oddany Uniwersytetowi i Wydziałowi, życząc sobie, by jego ciało zostało przekazane dla celów naukowo-dydaktycznych Katedrze Anatomii Collegium Medicum UJ.

I znów – jeśli zatrzymać się na tym syntetycznym, choć koniecznym w takich sytuacjach wyliczeniu – to powiedzieć dużo, a jednocześnie niewiele. Stanisław Balbus nie był bowiem tylko osobistością o ponadprzeciętnym dorobku, wiedzy czy kompetencjach zawodowych. Staszek – jak go wszyscy nazywaliśmy – był również fascynującą osobowością, niewątpliwie

jedną z najbarwniejszych w naszym środowisku. Być może mało kto wie, że podczas studiów na polonistyce studiował też matematykę i muzykologię. Owo z pozoru dziwaczne połączenie towarzyszące jego fascynacjom literaturoznawczym bardzo dobrze go charakteryzuje. Wyróżniała go bowiem niebywała – matematyczna właśnie – precyzja spojrzenia, połączona jednak z równie niebywałą wrażliwością i absolutnym muzycznym słuchem, tak ważnym w badaniu języka poezji. Potrafił ją interpretować niezwykle wnikliwie i niemal za każdym razem odkrywał w wierszach coś, czego nikt wcześniej w nich nie dostrzegł, ani też nie usłyszał. „Zawsze miałem ambicje, żeby zostać wirtuozem lektury” – napomknął żartobliwie w jednym z wywiadów – i z wszelką pewnością mu się to udało.

Ta dwoistość przekładała się też na jego osobowość. Był bardzo konkretny, stanowczy, czasami nawet ostry i bezpardonowy, a przy tym niezmiernie uczuciowy i empatyczny. Tak jak, wedle dawnej dobrej reguły hermeneutycznej, zawsze lepiej rozumiał poetę, niż on rozumiał sam siebie (mówił też o tym w innym wywiadzie), tak również zawsze rozumiał i czuł drugiego człowieka znacznie silniej, niż mógł się on tego spodziewać. Znane określenie „czuły narrator” także i do niego pasuje jak ulał – był bowiem prawdziwie czułym narratorem we wszystkim, o czym mówił, ale też czułym czytelnikiem literatury i czułym nauczycielem – jednym z tych, którzy nie edukują swoich uczniów *ex cathedra*, lecz prowadzą z nimi partnerską rozmowę – prawdziwą rozmowę – w trakcie której nie tylko mogą zyskać oni potrzebną wiedzę, ale też doświadczyć olśnień i głębokich wglądów. W ten sposób zapamiętują go na pewno studenci, magistranci czy doktoranci, a także współpracownicy, tak często zaskakiwani jego odkrywczością na zebraniach Katedry, konferencjach naukowych, spotkaniach czy nawet przy okazji paru słów wymienionych pośpiesznie na korytarzu. W ostatnich latach, kiedy już był na emeryturze i nieczęsto opuszczał swoje mieszkanie, regularnie przychodził na spotkania w Katedrze Teorii Literatury, czym wszyscy czuli się bardzo zaszczyceni. I zawsze brał żywy udział w dyskusjach, które nierzadko przenosiły się również w przestrzenie mniej formalne i trwały wiele godzin. Balbus nigdy nie wypowiadał czegoś, co nie byłoby warte wypowiedzenia, a rozmawiać – wspaniale i mądrze mówić, lecz również uważnie słuchać – umiał jak nikt inny.

Profesor Edward Balcerzan bardzo trafnie określił go „rozmówcą kunsztownym”, lecz można powiedzieć, że był on także „rozmówcą wędrownym” – niestrudzonym nomadą mowy, wytrawnym koneserem jej przygód i prawdziwym maestro dygresji, które wiodły, zarówno jego, jak i jego słuchaczy w nieprzewidziane kierunki – nierzadko na dziką stronę języka, a najczęściej w jego najpiękniejsze, niedostępne zwykłym śmiertelnikom rejony. Wykłady

z teorii literatury, które w latach 1978–2002 prowadził – jeszcze wówczas w Instytucie Filologii Polskiej UJ – dla studentów III roku były prawdziwym objawieniem. Przedmiot, za którym na ogół nie przepadali, a przede wszystkim, z którego zwykle niewiele rozumieli, okazywał się nagle pasjonującą przygodą – tak przynajmniej oceniali go po końcu kursu. Wykład był zawsze wciągający, jego dygresyjny tok otwierał im oczy na wiele rzeczy, uruchamiał ciągi zupełnie nieoczekiwanych skojarzeń, pobudzał do dalszych przemyśleń. Jeden z najnudniejszych – w ich wstępnej ocenie – przedmiotów, dzięki Profesorowi Balbusowi stawał się jednym z najciekawszych, a wiedza przekazywana w jego trakcie zostawała zapamiętana na lata.

Wybitny znawca i erudyta, Stanisław Balbus literaturę czytał jednak nie tylko zawodowo, lecz z autentycznym entuzjazmem, a nawet z miłością – jakkolwiek banalnie by to zabrzmiało – bo pięknem utworu poetyckiego potrafił wzruszyć się do łez, czasami w trakcie zajęć ze studentami. Wiele utworów potrafił zacytować z pamięci – po polsku, francusku czy rosyjsku – i widać było wtedy jak autentycznie delectuje się ich językiem. W nieczęsto zdarzającej się komunii dusz spotykali się w nim badacz literatury i poeta, uczony i artysta, a jego wydany po śmierci ukochanej kobiety tom wierszy i krótkich próz zatytułowany *Zosia* przyniósł nie tylko przejmujące świadectwo pięknego uczucia, ale i utwory literackie wysokiej próby. Jednak potrafił też bawić się literaturą i językiem. Jeden z założycieli i filarów słynnej Tajnej Łoży Limerycznej, obdarzony cudownym poczuciem humoru (również na swój temat), pisał pastisze, wiersze okolicznościowe, konferencyjne i – oczywiście – limeryki, z których wiele przeszło do historii. Był również nie tylko wybitnym znawcą muzyki, zwłaszcza klasycznej, ale też prawdziwym melomanem, który – znów – potrafił swoją wiedzą i kolejną pasją obdarowywać innych. Spotkania u Staszka zawsze okazywały się nie tylko ucztami literackimi, lecz także ucztami muzycznymi z prawdziwymi rarytasami serwowanymi przez gospodarza. Szczególnie w dawnych czasach, kiedy płyty z najlepszymi interpretacjami i wykonaniami utworów muzycznych nie były tak łatwo dostępne jak dzisiaj, zawsze można było ich posłuchać u niego, bo niestrudzenie wyszukiwał je i sprowadzał. Przyjaciołom nagrywał też i ofiarowywał autorskie, pięknie opisane „składanki” ze swoich najukochańszych utworów, bo także i w ten sposób chciał się dzielić z innymi tym, czym sam się zafascynował. To było niezwykle wzruszające. W ostatnich latach życia, kiedy już prawie nie wychodził z domu, jego zachwyty wzbudzały koncerty wydane na płytach DVD, które namiętnie kupował przez Internet. Jak mówił – oglądając te nagrania i słuchając ich, miał wrażenie, że znowu może delectować się muzyką niemal jak w filharmonii, widząc dokładnie instrumenty i śledząc ruchy dyrygenta.

Wreszcie – był Stanisław Balbus nie tylko nauczycielem, lecz Mistrzem w pełnym tego słowa znaczeniu. Każde spotkanie z nim było spotkaniem istotnym – zawsze miało się poczucie wkraczania w tajemniczą i niezwykłą przestrzeń, w której przy jego pomocy dozna się inicjacji w to, co dostępne tylko wybranym. Najbardziej szalone i często naiwne wzloty wzbudzone w młodzińcych głowach spotykały się z jego życzliwą uwagą lub komentarzem, dzięki którym każdemu adeptowi badania i czytania literatury wydawało się, że jego, nawet dziwaczne, pomysły mają jednak jakiś sens. W kontakcie z Profesorem wszyscy czuli się ważni i wyróżnieni. Obdarowani nie tylko wiedzą, lecz również – co rzadkie – przyjaźnią i poczuciem wtajemniczenia we wszystko to, co najważniejsze. To właśnie po to wtajemniczenie „szło się kiedyś na Krupniczą 22, do słynnego domu literatów” – jak wspominała kiedyś uczennica Profesora, dr hab. Magdalena Heydel – i pozwolę sobie jej słowa przytoczyć, bo pięknie opisują ową wyprawę do innego świata, wstępowanie w świat, w którym On królował, i w którym tak wspaniale potrafił gościć bliskich sobie ludzi – współpracowników i uczniów:

Szło się na Krupniczą 22, do słynnego domu literatów, przechodziło się przez sień, obok stołówki „U Literatów” i najsłynniejszej szatni świata, gdzie swojego czasu urzędowała unieśmiertelniona po latach przez Bronisława Maja pani Lola, potem korytarzykiem koło schodów, tylnym wyjściem na trójkatne podwórko, po drodze plosząc koty z kublów na śmieci i trzepaka, na przelaj do drugiej oficyny i schodami na samą górę – piętra cztery, solidne, krakowskie, wysokie, klatka schodowa pamiętająca najwyraźniej lepsze czasy, bo kolejne remonty zostawiły na ścianach wielobarwną acz stonowaną mozaikę szaroburych zacieków i zacierek, poprowadzonych na skos rur i puszczonech po tynku kabli, wybitych otworów wentylacyjnych i innych oznak niezmiennego starania o przeciwdziałanie entropii, a kiedy się już człowiek znalazł na czwartym, okazywało się, że to nie koniec („Musisz, Magdusiu, iść tak długo, że już dalej się nie będzie dało” – przypominały się słowa Profesora), że nad czwartym jest jeszcze jedna kondygnacja, już niższa, na podeście stara szafa, schodki węższe, docierało się na metrową może platformkę, na prawo jakiś bojler (czy to był bojler?), na lewo białe drzwi z nazwiskiem „Ziemaninowie”, wykalfografowanym tuszem bezpośrednio na lakierze, a na wprost – na wprost był cel wyprawy. Niewielkie drewniane drzwi, gospodarz stawał w nich na chwilę i zaraz cofał się, żeby zrobić gościom miejsce w miniaturowym korytarzyku poszerzającym się zaraz w salonik, z którego przechodziło się do gabinetu. Magiczne mieszkanie Staszka Balbusa. Małeńka dziupla wykrojona ze strychu, którą Profesor sam kiedyś wyremontował i urządził. Wykuszowym okienkiem dostawało się tu łagodne światło, półki z książkami pokrywały większą część ścian, ale nie brakowało miejsca na płyty z muzyką klasyczną, obrazy, rysunki, fotografie. Zapach tego miejsca: nieodłączny dym papierosowy, parzona w tygielku kawa, książki. Niezależnie od pory roku muzyka, często Wariacje Goldbergowskie i kantaty Bacha, zimą – szmery z kominka i dźwięki Schubertowskiego cyklu *Winterreise*, oczywiście w wykonaniu Dietricha

Fischera-Dieskaua. Ta maleńka mansarda była wielką przestrzenią rozmów, lektur i życia towarzyskiego. To tutaj odbywały się spotkania seminarium doktoranckiego, bywali tu także zaprzyjaźnieni magistranci. Nikomu nie przychodziło do głowy, że to są kursowe zajęcia, że mają trwać półtorej godziny... nikt się nie spieszył, nie gnał do innych obowiązków. Czytaliśmy, rozmawialiśmy, spieraliśmy się, słuchaliśmy, chłoniliśmy. To był nasz czas¹.

Profesor Balbus miał niebywały wręcz dar uczenia i wykładania w – by tak rzec – oficjalnym trybie uniwersyteckim, lecz najbardziej lubił te nieformalne spotkania, wymykające się wszelkiej konwersatoryjno-wykładowej etykietce. Zapraszał do siebie bardzo często i swoim prywatnym czasem szafował bardzo hojnie, wypełniając go niesamowitą wprost intensywnością. Było wtedy zawsze tak, jakby – parafrazując słowa jego ulubionej poetki i przyjaciółki Wisławy Szymborskiej:

Jak okiem sięgnąć, panowała tu chwila.
Jedna z tych ziemskich chwil
proszonych, żeby trwały.

Chwile te przeminęły, jak wszystko, co „dwa razy się nie zdarza”, lecz na pewno będą wiecznie trwały we wdzięcznej pamięci tych, którzy w nich uczestniczyli. Szymborska napisała też kiedyś:

Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę
nie było nieśmiertelne.
Śmierć
zawsze o tę chwilę przybywa spóźniona.
Na próżno szarpie klamką
niewidzialnych drzwi.
Kto ile zdążył,
tego mu cofnąć nie może.

Stanisław Balbus zdążył bardzo wiele i choć jesteśmy teraz przepelnieni ogromnym smutkiem, to wiemy, że nic nie zostanie cofnięte, a wszystko zostanie zapamiętane. Że choć jest i będzie tak bardzo ciężko tej wiosny i kolejnych wiosen, to tak naprawdę nic się nie zmieni – jak on sam wyraził to najlepiej w jednym ze swoich najpiękniejszych wierszy z tomu poświęconego ukochanej Zosi:

¹ *Spotkanie ze Staszkiem Balbusem*, [w:] *Różne głosy. Prace ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*, red. D. Wojda, M. Heydel, A. Hejmej, Kraków 2013, s. 9–11.

Nic się nie zmieniło
Za oknem
ośleplym jeszcze z żalu
pierwszy wiosenny szpak
zagwizdał
rażno
radośnie

Anna Burzyńska – prof. zw. dr hab., literaturoznawczyni. Kierowniczka Katedry Teorii Literatury Wydziału Polonistyki UJ. Ostatnio wydała książkę *Dekonstrukcja, polityka i performatyka* (w j. polskim i angielskim). Autorka podręcznika *Teorie literatury XX wieku* (razem z M.P. Markowskim), książek: *Dekonstrukcja i interpretacja*, *Anty-Teoria literatury* oraz kilkudziesięciu rozpraw naukowych poświęconych współczesnej teorii literatury. Obecnie pracuje nad książką poświęconą historii poststrukturalizmu. ORCID: E-mail: <anna.burzynska@uj.edu.pl>.

Anna Burzyńska – professor, literary scholar. Head of the Literary Theory Department at the Jagiellonian University. Recently published the book *Dekonstrukcja, polityka i performatyka* [*Deconstruction, Politics and Performativity*] (in Polish and English). Author of *Teorie literatury XX wieku* [*Coursebook of 20th-Century Literary Theories*] (with M.P. Markowski), books: *Dekonstrukcja i interpretacja* [*Deconstruction and Interpretation*], *Anty-Teoria literatury* [*Anti-Theory of Literature*] and several dozen scientific papers about contemporary literary theory. Currently working on a book about the history of poststructuralism. ORCID: E-mail: <anna.burzynska@uj.edu.pl>.